



Rok 20.

Przedpłata w Poznaniu:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnosz. do domu 1,45 Mk., miesięcz. 40 f.
z odnoszeniem 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie
REDAKCJA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, czwartek 23 stycznia 1902.

Telefon Ekspedycji: 1013.

Przedpłata na pocztach:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnoszeniem 1,45 Mk. INSERATY od
wiersza drobnego 25 fen. REKOPISÓW się nie zwraca.
EKSPEDYCJA: ulica Wodna nr. 15.

Nr 18.

W niemieckich pismach

pojawia się przed kilku dniami pogłoska, że X. Arcypasterz wydał instrukcję dla duchowieństwa, w której wyraźnie powiedziano, że duchowieństwo to ma wstrzymać się od agitacji.

W kilka dni potem podały pisma niemieckie instrukcję tę w całym jej brzmieniu.

Myśmy ani pierwszej pogłoski nie podali, ani też nie powtarzali brzmienia rzekomej instrukcji, z góry bowiem przy puszczaaliśmy, że tak jedno, jak drugie jest czcym wymysłem.

Wstrzeźliwość była zupełnie na miejscu, bo oto w wtorkowym numerze mieliśmy możliwość podania autentycznego zaprzeczenia pogłoskom.

Do wstrzeźliwości tej przyczyniła się rozważa, że instrukcja, zalecająca księżom wstrzymanie się od agitacji, wyszła w tej formie nie mogła, ponieważ wiemy, że nasze duchowieństwo żadnej nagannej agitacji nie prowadzi.

Wydanie zaś instrukcji, zalecającej duchowieństwu wstrzymanie się od agitacji, byłoby dowodem, że jakaś naganna agitacja istnieje.

Skąd się atoli mogła wziąć pogłoska o owej instrukcji?

Prawdopodobnie puścili ją w świat ci, którym zależy na tem, aby taka instrukcja wydana została. Są zatem jak dawniej tak i teraz w biegu jakieś tajne instygry, kołujące około tronu X. Arcypasterza.

Zadziwiałem to jest, ponieważ sprawiedliwość i bezstronność X. Arcypasterza jest wzorową.

Duchowieństwo zaś nasze w sprawach Kościoła stoi na tem samym stanowisku.

Nie dawno temu podała niemiecko-katolicka „Germania” artykuł, w którym opisywała błogą działalność X. Arcypasterza i jego duchowieństwa na rozwój społeczny i gospodarczy naszych polskich dzielnic.

X. Arcypasterz i duchowieństwo przodują we wszystkich pracach społecznych i gospodarczych, we wszystkich dążnościach umoralnienia, podniesienia poziomu umysłowego i gospodarczego idzie nasze duchowieństwo na czele.

Lecz to chyba nie jest agitacja — boć duchowieństwo czyni to z poczucia obowiązku, z obowiązku wypływającego z stanowiska swego w parafii.

Rząd pruski wdzięcznym być powinien duchowieństwu naszemu, że podnosi dzielnicę wschodnią pod względem gospodarczym i moralnym.

Rząd pruski przecież ma podobien program — tylko z tym dodatkiem, że chce podnieść nasze dzielnicę tylko dla Niemców. Zapatrywania rządu jest jednostronne — więc błędne!

Taką samą rolę, jak u nas, odgrywa katolickie duchowieństwo w dzielnicach zachodnich Niemiec. I tam ksiądz katolicki przyczynia się do podniesienia moralnego i ekonomicznego swej parafii.

Nie może być nagannem to co na wschodzie się dzieje, jeżeli na zachodzie jest chwalonem.

Powiemy jeszcze, że cała partja centrowa ma wyraźny program społeczny —

wymienimy tu tylko nazwiska, centrowego posła Hitzego — zasadzający się na opiece klas pracujących i zarobkujących.

Katolicki duchowny — jako obywatel — poczuwa się do obowiązków obywatelskich, i każdy duchowny dla swych ziomek i rodaków pracuje z całym poświęceniem. Dla czegoż te nagabywania? Dla czegoż te napaści?

Otoż chciałoby się osłabić wpływ duchowieństwa na lud, aby tem łatwiej przeprowadzić zamysły protestanckich naszych dzielnic — bo to nie ulega wątpliwości, że usiłowania germanizacyjne idą w parę z usiłowaniami antykatolickimi, protestanckimi.

Na tem wszyscy z małemi wyjątkami się poznali i dla tego te różnorakie i z różnych stron i pod rozmaitemi pozarami rozpoczynane próby się nie udadzą.

Sympatye

dla pana Bülowa zaczynają słabnąć.

„Vossische Zeitung” pisze w tej sprawie: Uczucie wielkiego rozczarowania rozpościera się wśród coraz szerszych kół, bez względu na to, czy kanclerza rzeszy uważają za przyjaciela, czy za przeciwnika. Im bardziej opada zasłona, tem większe powstają wątpliwości. Mowy pana Bülowa płyną gładko, jak po oliwie, lecz na końcu nie pozostaje nic, tylko kilka oczek tustości na wodziancie. Lubuje się on w najniepochwytliwszych ogólnikach; wszędzie brak silnych rysów w szkicu — nie tylko słowa i słowa — a poznać nie można, czego chce i czy chce. Jest on zwolennikiem lech niewiadomych. Wysokość cel — przynajmniej ku górze równa się x (liczba niewiadoma); termin dla przedłożenia projektu kanałowego również x; wszędzie w jego obliczeniach spotykamy się z niewiadomymi, dla których ma określenia patetyczne, n. p. dobro państwa i prawo korony.

Każda jego mowa to przekaz na przyszłość, gdzie wyjaśnia nieporozumienia i siebie objaśnia, a potem na daleki dzień, w którym zawita zbawienie według jego, lub korony uznania. Trzeba przyznać, że meżowie jak Eulenburgowie, Puttkamerzy, Köllerzy całkiem inne były zjawiska, a hrabia Caprivi, baron Marschal, pan Miquel zupełnie inaczej potrafili odpiąć rzeczowe zarzuty swych adwersarzy, niż obecny kanclerz. O Bismarcku wcale nie wspominamy! Nawet pan Posadowski rośnie z dnia na dzień; można zwalczać jego zapatrywania, lecz pokazuje on, że wknał w jądro rzeczy. Jeżeli hrabia Bülow to samo o sobie utrzymuje, nie znalazł on jeszcze drogi na danie dowodu publicznego. Ładne cytaty z poetów, mroźne dowcipy, gładkie zwroty nie zakryją wrażeń próżni i zakłopotania. Zdaje się, że wiara w trwałość jego kanclerstwa niknie tem więcej, im częściej mówi. A powoli zewsząd powstaje pytanie, czy ów prowadzący mąż stanu nie powróci do ukochanego kraju swego, do Meklenburgii, z nim będzie miał sposobność dać się poznać według swego mniemania.

Tyle „Vossische Ztg”

Rok temu całkiem inaczej odzywały się pisma niemieckie o panu Bülowie. Widziano w nim jedynego, prawowitego spadkobiercę po Bismarcku. Pan Bülow zbyt długo się nie utrzyma.

„W życiu prywatnem wolno Polakom mówić, jak im dziób urósł.”

„Gazeta Grudziądzka” pisze:

Tak to mniej więcej wyraził się pan prezes ministrów, hr. Bülow, w zeszłym poniedziałek w sejmie pruskim przy okazji znanej interpelacji. Gdyśmy czytali powyższe słowa, pomyśleliśmy sobie: to chyba p. hr. Bülow nie musi wiedzieć, co się tu u nas w polskich stronach dzieje, bo inaczej czegoś podobnego by nie powiedział.

I jakby na zawołanie otrzymaliśmy bardzo ciekawy dokument urzędowy, który wbrew oświadczeniu p. hr. Bülowa dowodzi jasno, że w Prusach nie wolno Polakowi nawet w życiu prywatnem mówić tak, „jak mu dziób urósł,” t. z. językiem ojczystym polskim.

Dokument ten brzmi po polsku jak następują:

„Gdańsk, 13 sierpn. 1901.

Królewska rejencya

Wydział dla spraw kościel. i szkolnych.
(Engangs Nr. G. 4068/8
p. 16/8 01.)

Dowiedzionem zostało zeznaniami wiarogodnych świadków, że Pan często w rozmowie z osobami, które zupełnie władają językiem niemieckim, publicznie posługiwał się językiem polskim.

Wedle rozporządzenia ministerstwa z 12 kwietnia 1898 r., które Panu podane zostało do wiadomości, obowiązkiem Pańskim jest, swoim własnym przykładem wzmacniać ducha patriotycznego i popierać dążenia ludności niemieckiej ku temu zmierzające.

W jaki sposób ma się to dzieć w publicznym i prywatnym życiu, wyjaśniliśmy w rozporządzeniu naszym z dnia 12 kwietnia 1898 roku.

Przeciwko tym rozporządzeniom wykroczyłeś Pan więc w sposób najcięższy (auf das groeblichste) i ztąd nie odpowiedziałeś Pan nadziejom, jakie położono w Panu przy jego tymczasowem ustanowieniu.

Dla tego zwalniamy Pana od 1-go września b. r. z publicznej służby nauczycielskiej naszego obwodu.

(podpis nieczytelny)

Do nauczyciela Pana Jerkewitza

w Ralakowie

przez Pana inspektora powiatowego

w Sulęczynie.”

Dodać tu jeszcze należy, że p. Jerkewitz starał się o posadę nauczyciela w obwodzie rejencyjnym koszalińskim, ale odpowiedziano mu, że p. minister oświaty Stult nie zezwolił na ponowne przyjęcie go tam do publicznej służby nauczycielskiej.

A zatem mamy tutaj dowód, że Polakowi w Prusach nie wolno nawet prywatnie mówić po polsku, bo gdy jest n. p. nauczycielem, to go za to wydalają ze służby, odbierają mu chleb.

* „Pos. Tageblatt”, który miewa te raz coraz niepewniejsze informacje, zgłosił, że w Kościanie jeden z księży obit dzieci. Do „Kur. Pozn.” przesłał X. dr. Surzyński następujące wyjaśnienie:

Korespondent „Posener Tageblattu” w nr. 31 zaczyna jednego z moich XX.

wikaryusza i powoduje mnie do następującego sprostowania:

1. Nie ma tu zwyczaju bić dzieci za naukę religii.

2. Wyjątkowo ukarani zostali dwaj chłopcy za niezwykle postępki przeciwko dobremu obyczajom. Jeden z nich w kościele pobił się z innemi dziećmi i odgrażał im się nożem, który mu wydarto z ręki. Drugi okradał swoją matkę, rzucał jej w oczy wywiska jak świnia itp., tak że matka ze łzami w oczach przyszła prosić księdza, aby go ukarał jak najenergiczniej.

3. Kara wymierzona została nie grubą gałązką akacji, jak pisze „Posener Tageblatt” lecz prętem cienkim długości ca. 50 cm., a liczba razów nawet nie jest zbliżoną do tej liczby, jaką podaje korespondent „Tageblattu”.

4. Że powyższa chłosta ani w porporcy do przewinień ani też do fizycznej konstytucji chłopców nie była zbyt surową, najlepszy dowód w tem, że ani dzieci, ani ich rodzice przedemną jako proboszczem ni słówkiem się nie uskarżyli. Z prawdziwym poważaniem

X. dr. Surzyński, proboszcz.

Kościół, 22 stycznia 1902.

Powtórna przestroga!

„Wiarus” pisze:

Już w jesieni ostrzegaliśmy, że w Westfalii i Nadrenii trudno znaleźć pracę, mimo to po Nowym Roku wielka liczba Rodaków przybyła na obczyznę, lecz zamiast pracy, znajduje głód i nędzę. Niezmiernie dużo robotników jest tu obecnie bez pracy. Wczoraj od godz. 10 z rana do 7 wieczorem 47 Polaków pytało się w naszej księgarni, czybyśmy nie mogli im wskazać pracy — z tych 26 już trzy tygodnie na próżno chodzi za robotą. Nie ma jednak tymczasem widoków, aby miała nastąpić zmiana na lepsze, bo fabryki zniżają zarobki i puszczają robotników tak Polaków jak Niemców, nieraz takich, którzy już przeszło 20 lat w tej samej fabryce pracowali.

Niektóre kopalnie tak samo nietylko, że zniżają zarobki, lecz wydają górników z pracy. Tymczasem żywność nie tanieje, lecz przeciwnie drożeje.

Wobec tego prosimy gazety nasze w Polsce, oraz duchowieństwo, aby ostrzegli lud polski przed wyjazdem do Westfalii i Nadrenii, bo pracy i tak nie znajdą w dzisiejszych czasach, zarobki są też teraz tak niskie, że kto może wraca do Polski. Dużo robotników polskich przybywszy w te strony, a nie znalazłszy pracy wraca do domu; żałując pieniędzy wydanych na podróż i powrót, bo za nie byliby mogli spokojnie przeżyć zimę w Polsce. Mieljmy nadzieję, iż na wiosnę czasy się polepszą, kto zaś dziś przestrogi nie usłucha i narazi się na biedę, sam sobie będzie winien. Z naszej strony nic więcej uczynić nie możemy, jak przestrzedz.

* **Włec w Tucholi.** W niedzielę dnia 26 stycznia o godz. 1 z południa odbędzie się w Tucholi na sali pana Anastazego Weyny wiec ludowy, na który wszystkich rodaków uprzejmie zaprasza Towarzystwo wiecowe.
(Adres: Toruń (Thorn) ul. Mostowa 4).

Uprawy nad interpelacjami

w sprawie wrzesińskiej

Mowa p. Leona Czarlińskiego.

II.

Pan preopinant potrącił także o rze-kome zaniedbywanie Niemców-katolików pod względem opieki duchowej, i jako przykład przytoczył Koronowo. Stosunek jednakże tam jest taki, że według spra-wozdania proboszcza, spowiada się tam 27 osób po niemiecku, i że wliczywszy wszystkich członków rodzin, ogółem jest 40 osób niemieckich, na parafię liczącą 4000 dusz. Prosiłbym panów, żebyście w przyszłości, ilekroć będziecie występowali w roli obrońców Niemców-katolików, zawsze przystawali liczbę tamże zamieszkałych. (Bardzo słusznie! u Polaków.) bo przecież każdy pojmie, że w parafii, liczącej 4000, 6000 lub więcej nawet dusz, z których zaledwie kilka mówi po niemiecku, proboszczowi niepodobno brać względu na tych kilka osób z uszczerbkiem większej części parafian, powierzonych jego pieczy.

Z tą odezwą zwracam się także do p. Segi, który ponownie wystąpił jako obrońca Niemców-katolików. Dziwię się tylko, że panu temu rzecz sama nie wydaje się podejrzaną, gdy tyle razy wytacza w tej mierze swe skargi. Można by powiedzieć: Timeo Danaos et dona ferentes. Już przeszłego roku odpowiedziałem panu Siegowi, gdy się skarżył na zaniedbywanie Niemców-katolików w Toruniu, pozostawmy tę rzecz władzy duchownej! Złatwi ona to w najsumienniejszy sposób. Dziwię się też panu Tiedemannowi, że wystąpił tutaj z nieprawdziwymi twierdzeniami względem nierównego traktowania Niemców-katolików w porównaniu z Polakami, przecież wyczerpująca statystyka urzędowa najzupełniej zrektyfikowała dawniejsze wywody tego pana. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

Pan Sieg wystosował też apostrofę do sędziów, żeby pełnili to, co należy do ich urzędu. Złiste, panowie, nie postępują oni inaczej. Będę miał prawdę do-bnie jeszcze sposobność dowieść panom, że sądownictwo popadło już w podejrzenie, jakoby się było oddało na usługi polityki. W dalszych mych wywodach jeszcze do tego punktu powrócę. Pan Sieg przedstawił tu siebie jakby anioła niewinności! (Wesołość.) Tak, tak zaczęła on prasę polską, a zapomina, że organ bardzo jemu bliski, może u-przywilejowany, miota dwa razy tygo-dniowo nieomal zaczepki nie tylko pre-ciw Polakom, lecz przeciwko katolikom wogóle, a w dodatku się dziwi, jeżeli jaki sędzia zawyrokuje sprawiedliwie, jak n. p. w Lesznie.

Była to wielka niesłuszność, to szkodzi sprawie niemieckiej! — tak pisał nieraz grudniadzki „Gesellige”. Jest to organ na wskroś podlegający, który, mojem zdaniem, z uciechą i zadowoleniem zapisuje każdy wypadek nieprawny, skoro tenże przynosi szkodę Polakom. Dziennik ten regularnie zapisuje z pewną lubością, ilekroć nieprawnie rozwiązano zebranie, a to z tego powodu, że rozprawy toczyły

się w języku polskim. Kwestya ta prze-cież już od dawna rozstrzygniętą została po raz wtóry nawet przez najwyższy try-bunał. W obec takich faktów trudno uwierzyć, że prasa niemiecka, a mianowicie prasa, oddana hakatystom, jest najnie-winniejszą w świecie!

Teraz, panowie, pozwólcie mi jeszcze odczytać deklaracyę, przyslaną nam przez przewodniczącego frakcyi polskiej, eksc. Jaworskiego, który pisze:

Oświadczam, że wiadomość, jakoby przy ostatnich wyborach w Galicyi do sejmu, czy do rady państwa, 10 Rusinów zabito a znaczną liczbę osób zraniono, jest fałszywą.

Panowie, takich zarzutów trzeba isto-tnie bardzo się strzedz, bo zapewniam panów, że świadectwo pana Jaworskiego jest najzupełniej wiarogodne; a chociażby plotka o zabiciu i zranieniu dziesięcio-krotnie powtórzoną być miała, zawsze ponowimy tę samą deklaracyę. Panowie z własnego doświadczenia wiecie, że i tu u nas przy wyborach nie wszystko się tak odbywa, jak powinno, mianowicie, że wolność wyborów częstokroć bywa igno-rowana; przypomnijcie tylko sobie, pa-nowie, p. wyższego nauczyciela Frickego, który natychmiast otrzymał dyscyplinarną karę, gdy przy wyborach, rządząc się swem przekonaniem, wstrzymał się od głosowania.

Panowie! od wczoraj nie ulega wą-tpliwości, że królewski rząd przyłączył się do Towarzystwa hakatystów. (Bardzo słusznie! u Polaków i wesołość.)

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

Niemcy. O trójprzymierzu pisze „Post”, dowodząc z powodu mowy kan-clerza rzeszy niemieckiej, Bülowa, że Niemcy przywiązują do niego wielką wa-gę. „Post” z całą powagą twierdzi, że na podstawie tradycyi, tudzież duchowych i materialnych interesów Austrii, Niem-cy i Włochy muszą się trzymać razem. Niemcy chcą tylko zbić panujące prze-ko-nania, jakoby trójprzymierze tylko dla nich było potrzebne. Niemcy, zdaniem „Post”, nie godzą się na zapatrywanie Kramarza, jakoby trójprzymierze było ograny lukusowym fortepianem, ale cenią dobrze i nieosiągalną moc tego po-tężnego instrumentu.

— Berlin, d. 21 stycznia. (Z parla-mentu). Komisya rugów wyborczych, której referentem jest pan poseł Czarliński wnoszą o unieważnienia wyboru posła Siega. Pomimo poparcia wniosku przez posła Głębockiego odesłano sprawę wyboru Siega raz jeszcze do komisyi.

Austria. Wiedeń, 21 stycznia. „Son-nund Montags Ztg” pisze o sytuacji, że rezultat obecnych przedwstępnych roko-wań p. Koerbera z przywódcami stron-nictw czeskich i niemieckich jest taki, że o pozytywnej i realnej pracy parlamen-tu mowy być nie może. — Nawet gdyby te przygotowane rokowania wypadły po-myślnie — to i w takim razie konferen-

cye nie mogłyby się zebrać wcześniej, jak przed świętami Wielkiejnocy.

— Gniewin, 21 stycznia. (Katastrofa w Gniewinie). Roboty około wydobywa-nia trupów w szybie „Jupiter” trwają dalej. Stan wody na rzece Białej opadł. W kopalniach stan wody również opadł.

— Gniewin, 21 stycznia. W szybie „Juliusz II”, obok Kopitz, musiano za-prześcić robót z powodu grożącego nie-bezpieczeństwa.

— Gniewin, 21 stycznia. Położenie niezmienione. Roboty około przywróce-nia kopalni do dawnego stanu potrwają z tydzień. W szybie „Juliusz”, około Kopitz, wybuchł pożar. Ugaszone go jednak wkrótce; z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Anglia. Londyn, 21 stycznia. (Izba niższa) Bannermann zarzuca rządowi, że wojna w Afryce jest po prostu systema-tycznym tępieniem burów. Chamberlain zaprzecza temu. W Afryce nie rozstrze-lano nikogo za zdradę stanu, lecz za mor-derstwo. (Dziwne tłumaczenie. Przyp. Red.) Rząd pragnie jak najprędzej przywrócić zwyciężonym prawa polityczne — wogóle chce wszystkim białym zape-wnić równouprawnienie. Rząd nie ma zamiaru urządzenia ogólnej konfiskaty dóbr. Burowie mają się uznać zwyciężo-nymi, a wtedy nastąpi pokój. Przyznanie takie wobec okazanej waleczności nie ma w sobie nic poniżającego. Anglia nie od-mawia ucha propozycjom pokojowym, stawianym przez urzędy odpowiedzialne. Proklamacya Kitchenera zatrzymuje swo-je znaczenie. Przywódców boerskich skazuje się na wygnanie, ponieważ oni są przeszkodą do zawarcia pokoju. Po zawarciu pokoju ogłoszoną będzie jak najdalej idąca amnestya. Za rządem stoi większość Anglików. — Dillon krytykuje sposób prowadzenia wojny — ten sposób wojowania wywołał oburzenie w całej cywilizowanej Europie. Wnioski Dillona odrzucono.

Ameryka. Nowy Jork, 21 stycznia. Jeneralny dyrektor kolei panamskiej do-nosi, że w zatoce panamskiej utonął trzy statki powstańców a dwa rządowe.

* **Z miasta,** 18 stycznia. Sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa wstrze-mięźliwości „Jutrzenka” za czas od stycznia 1901 do stycznia 1902 roku. Rok stary żyło przeminał, a stanęliśmy znów na progu No-wego Roku, gdzie to oprócz życzeń, ludzie rozpamiętują, co w roku starym zaszło; kup-cy i przemysłowcy oraz inni przedsiębiorcy zestawiają bilanse, obliczają, jakie zyski lub straty rok ubiegły przyniósł. I dzisiaj na tem walnem zebraniu, stawa zarząd „Jutrzen-ki”, aby zdawać sprawę z działalności nasze-go Towarzystwa. Rok ubiegły w historii „Jutrzenki”, można zapisać do szczęśliwszych, gdyż w Towarzystwie było żywe tętno życia, zdążające do wypełnienia szkaradnych na-lógów, jakimi są pijaństwo i karcciarstwo. — Czyśmy osiągli wiele na tem polu, tego oce-nić nie możemy, gdyż Poznań jest wielkiem miastem, w którym błogie skutki wstrzemię-żliwości nie tak łatwo odczuć można. W ka-żdym razie „Jutrzenka” podnosiła wysoko sztandar wstrzemięźliwości wśród tego istne-

go potopu pijaństwa, była jedną ze świe-żych instytucyi, która głośno przestrzegała społeczeństwo od nadmiernego używania al-koholu, wykazując jego bolesne nad wyraz skutki. Rok ubiegły rozpoczęliśmy walnem zebraniem, na którym wybrano następujący zarząd: Prezesem X. Kościelskiego, wice-prezesem St. Chocińskiego, sekretarzem W. Strzałkowskiego, jego zastępcą Jana Ka-sparskiego, kasyerem Ant. Warajtra, biblio-tekarzem Prandkiego, a radnymi Ant. Dzie-cluchowicza i dr. W. Celichowskiego. W cią-gu roku ustąpił ze sekretarstwa p. Strzałko-wski, a p. Dziecluchowicz ciężko zachorował. O ile możliwości zarząd spełniał swe obowiąz-ki gorliwie, miał ozujne oko nad wszystkie-mi sprawami, dotyczącymi Towarzystwa, prze-prowadził różne uchwały i dawał także in-cytywę do rozmaitych czynności. W ciągu roku odbyło Towarzystwo 18 zebrań, z tych 15 było zwyczajnych i 3 walne zebrania. Na tych zebraniach wygłoszone zostały następu-jące odczyty: Wiceprezes p. St. Chociński: O potrzebie życia higienicznego. Ksiądz błkup Augustyn Egger, apostoł wstrzemię-żliwości w Szwajcaryi. Referat z kongresu antyalkoholizmu w Wiedniu. Referat i u-wagi nad wilem przelotu pijaństwa i kar-cciarstwa w Bazarze. Zdziesięć słownańszczyzny Wspomnienia o X. Damrocie. Z ruchu wstrze-mięźliwości na Śląsku. Razem siedm odczy-tów. Pan Józef Chociński z Gniezna miał wykład pod napisem: „Saragossa i Sa-mosierra”. Pan dr Z. Celichowski wykład na temat Pijaństwo a prawodawstwo. Prezes X. Kościelski: Walka z pijaństwem w Norwe-gii i Szwecyi. Ile i jacy ludzie brali udział na kongresie antyalkoholizmu we Wiedniu. Wspomnienia z podróży po Wiedniu i Dal-macyi, trzy odczyty, z tych jeden ze scyo-p-tykonem. Razem pięć odczytów. P. M. Ka-niasty Zgubny wpływ alkoholu na pojedyn-cze jednostki, jako też dla całego społeczeń-stwa. Pan Dyonizy Królikowski: Jak zwal-czać należy pijaństwo. Razem zatem było wygłoszonych na zebraniach 16 odczytów, z tych większą część traktowała o pijaństwie lub szerzeniu wstrzemięźliwości: miały więc one ściśle związek ze zadaniami naszego sto-warzyszenia. Na zebraniach oprócz odczy-tów i załatwiania zwykłych spraw towarzy-skich, toczyły się jeszcze dyskusye nad róż-nymi kwestyami dotyczącymi pijaństwa i kar-cciarstwa, piętnowano publicznie jaskrawe wy-padki z tych dwóch gorszących i zgubnych nałógów, a nawoływano do życia trzeźwego. Nadto urozmaicały nasze zebrania śpiewy i deklamacye. Większa część zebrania cieszyła się zwykłym licznym udziałem członków tak pań, jak i panów, a nawet panie często lic-znie przybywały od mężczyzn. Również i go-ście zaszczycałi licznie nasze zebrania. — W dniu 10 lutego obchodzono uroczystości na sali Domu Katolickiego 11 rocznicę założenia To-warzystwa. Na rocznicę wygłosił wyczerpu-jący odczyt pan dr. Niegolewski pod tytułem Alkohol ze stanowiska lekarskiego. Na re-sztę programu składało się przedsta-wienie amatorskie, deklamacye, śpiewy zbio-rowe, a w końcu tańce. Rocznicę cieszyła się licznym udziałem członków i gości i pozosta-wiła po sobie nader miłe wspomnienie wśród uczestników. Nadmienię mi jeszcze wypadek, że na rocznicę przybyła spora liczba intelli-gencyi, ale niestety też tylko ten jeden raz

Pan Filip z Konopli.

73

Powieść
Kazimierza Glińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kasper z Filipem jechali naprzód, a Iwaśko z luzakiem Piwońskiego za nimi tuż. Nie mówili do siebie nic, jeno ma-rzyli. Pan Filip uśmiechał się do ziemi, do nieba, do słońca, takie przepełnienie czuł w sercu, taką wdzięczność Bogu i skawemu za to wszystko, co otrzymał i co otrzyma jeszcze w darze od Nego. Bo dziwnie dobrze żywot mu się spłótł, a w tak starczytych był opałach, że nie-jeden zdechłby na jego miejscu, albo wszystkie klepki na drogę rozstajach po-gubił.

A jemu co?...

Nic!...

Jeno złocistych wspomnień więcej przybyło, jeno niegdyś wnukowie dziwo-wać się będą, że żyw a zdrow z termi-nów takich wychodził zawsze i ani fan-tazyi, ani ochoty kawalerskiej nie stracił. Przeszło już wszystko, co najgorsze było, a teraz idzie to, co ma być najlepsze: kochanie, kochanie i kochanie!...

Marzył tak owionięty czarodziejstwem owych myśli, a step szumił, wiał zapa-chami traw i w cichym wiatru szmerze-niósł oddech morza Czarnego.

Na nocleg rozłożyli się wśród stepu, lecz nie palili ognisk, bo trawy były su-che i z onej racyi płomienia chwytne.

Po co zresztą ognisko, gdy księżyc świe-cił, a gwiazdy jak oczy dziewczęce mru-gały, a snu takiego, jak na postaniu traw i w puchach nie znajdziesz. Konie wolno puścili, które nieoddały się od nich, ja-ko do obozowisk przywykłe, sami zaś u-siedli w kuczki, napawając się chłodem nocy majowej.

— Vivenda jest? — zaczął Filip.

— Nie zjedliśmy wszystkiego — od-parł Kasper.

Kuszytce wypili z manierki gdań-ską wódką wypielionej, wędzonej gęsi-ny o tyle zjedli, by im nie cniło, i ani spo-strzegli się, jak ziemia - macierz do swo-jego ich łona przytuliła, a srebrzysty sen stanął nad nimi.

Kamieniem spali, choć parokrotnie zdało się im, że konie zarżały, że szmer jakiś rozszedł się daleko — i znikł...

No i cóż?

Dla fantazyi rzą konie czasami, a wiatr, Bóg wie skąd, przybieży i zaszumi. Zresztą stanica niedaleko: straż może objeżdża pogranicze.

Myśli podobne, niewyraźne, przesunęły się przez mózg senny, ciszą nocy i ziół zapachem spojony.

Obudził ich świt, wykapała rosa. Za-śpiewali pieśń poranną i w dalszą ruszyli drogę.

O stają kilka od miejsca noclegu, zauważyli szeroki pas zbitej trawy. Go-ścińiec ten szedł od Pól Dzikich, nagle się urwał i rozpromienił się w drogę ty-siąc, które zaledwie poznać można było po trawach lekko pochylonych. Pan Ka-

sper zatrzymał się, wspiął się w strze-mionach i patrzeć zaczął dokoła — a Fi-lip rzekł:

— Tabun koni przechodził.

Piwoński głową pokręcił:

— Nie, bracie! konie nie mylą tak śladu drogi, — znam się na tem!...

I znów się obejrzał.

Lecz nie dostrzedz nie można było: do koła, porannym wiatrem kołysany, chwiał się step, a dalej — mgła.

Piwoński spiał konia — pomknął zbitym gościńcem traw, na prawo, na le-wo się zwrócił, wstrzymał się, zeskoczył, pochylił się jakby na ziemi coś znalazł — i po chwili stanął przed panem Filipem.

— Cóżś wykalkulował?... — ten

spytał.

— Tatarzy! — rzekł krótko Kasper.

I pokazał panu Filipowi strzałę zna-lezioną.

Pan Filip wziął ją do rąk, popatrzał i rzekł:

— Może dawna!

— Leżała na wierzchu traw — od-powiedział Piwoński — a na ostrzu rdzy

niema.

— Zali mógłby, choć najmniejszy

czambulik, przeoczyć taki stępowiec, ja-kim jest Michał? — spytał pan Filip.

— Setka nawet koni tatarskich i a-two może wśród traw onych przemknąć się niepostrzeżenie — odpowiedział Ka-sper. — A tu wywiadowczy oddział jakis z kilkudziesięciu ludzi zaledwie zło-żony. Kat wie zresztą, co takiego, ale tylko Tatarzy tak brodzą; zrazu kupą

idą, a później pierzchają, by nie zostawić po sobie śladu zbitej drogi, i pogoń, w danym wypadku, zmylić. O mię lub dwie połączą się znów i znów pierzchną; tra-wa przez jednego konia zbita, podniesie się łatwo, a szukaj wtedy wilka w lesie.

— Wdzy z Krymem zgoda? — ode-zwał się pan Filip.

— To też we łbie mam ćwiek! — rzucił... — Ale to jakaś garstka! — Po chwili dodał: — może wyprawa zbójcka po tabuny koni dzikich.

— A gdyby tak pognać za nimi?

— Próżny trud! — rzucił Piwoński.

— Obeszany z zaskokami pohańców od-dział lekkiej jazdy niełatwo da sobie rady, a cóż my?

— Trzeba będzie zawsze Michałka uprzedzić.

— To się wie! Po południu będzie-my w stancy.

Ruszyli.

— Czy słyszałeś — odezwał się po chwili pan Filip — że konie nasze rżały?

— Słyszałem, i to musiało tych psich synów soteszyć.

— I żaden z nas i ba nawet nie podniósł!

— Dużo-byś wskerał! — zaśmiał się Piwoński.

— To prawda!

Miało się ku zachodowi, gdy do sta-nicy jechali. Pośpiesznej jeździe prze-szkadzała bujność traw i dnia upał. Za-stali pana Michała stojącego na brzegu rzeki, gdzie konie pławili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szemu Towarzystwu. Oprócz zabawy karnawałowej połączonej z rocznicą Towarzystwa, odbyła się doroczna majówka w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku, która mimo niepewnego powietrza udała się pomyślnie pod względem kasowym. W miesiącu czerwcu i lipcu częściej i w sierpniu zawieszano zebrań dla gorącej pory, a w to miejsce urządzono dwie wycieczki, jedną do St. Domingo a drugą do Doliny świętojańskiej. Obie wycieczki udały się dobrze i bawiono się na nich ochoczo w gry towarzyskie. Do najważniejszych czynności w roku ubiegłym należy wiele przeciwko pijaństwu i karciarstwu, jaki głównie z porąki »Jutrzenki« został urządzony. Nad znaczeniem i doniosłością wlecia nie będę się rozwodził, gdyż uczyniłem to w mem półrocznym sprawozdaniu. Jeszcze jedna korzystna sprawa zaszła w ubiegłym roku dla naszego stowarzyszenia, mam tu na myśli przeniesienie naszej siedziby do lokali tutejszych, tak zw. »Domu św. Józefa« albo gospody wstrzemięźliwości. Od samego założenia Towarzystwu naszemu brakło odpowiedniego lokalu, w którymby »Jutrzenka« swobodnie mogła się rozwijać. Urządzone własne kawiarnie, zamiast zysków moralnych, tylko straty materialne przynosiły Jutrzence. Odtąd lokal tutejszy, z którego wykluczono wódkę, odpowiada wielce naszym zadaniom. A co najwięcej jest pocieszającym, że nasze zebrań tak się ożywiły, jak jeszcze nigdy dotąd. Kilka zebrań, jakie tutaj odbywaliśmy cieszyło się na setki uczestników, miejmy nadzieję, że w przyszłości nasze zebrań będą jeszcze ożywiejsze. — Fundatorem tych lokalności jak powszechnie wiadomo, jest Najprzew. X. Arcypasterz. W dowód wdzięczności i podziękowania za urządzenie gospody wstrzemięźliwości, wybrała Jutrzenka na jednym z zebrań deputacją ze swego łona. Deputacja wywiązała się ze swego zlecenia i podziękowała serdecznie Najprzew. X. Arcypasterzowi, który ze swej strony udzielił Towarzystwu błogosławieństwa i zapewnił swą opiekę w naszej pracy nad szerzeniem wstrzemięźliwości. Nowych członków zyskaliśmy w minionym roku 67, zwłaszcza w ostatnim ówczesnym przystąpiła nader pokaźna liczba, bo 40 nowych pracowników zasięgnęło się w nasze szeregi, bodajby tylko wytrwali w dalszych zamiarach. Ogólna liczba członków wynosi 160, jest to na Jutrzenkę bardzo mało znacząca liczba, bo takie Towarzystwo powinno na setki liczyć członków, odtąd to dowód, jak społeczeństwo nasze lekceważy sobie usiłowania szerzenia wstrzemięźliwości. Stan kasy wynosił 377,80 mk., rozchodu było 246,50 mrk., zatem pozostało jeszcze 130,80 marek (Wstępne do Towarzystwa wynosi 25 fen., składka miesięczna zaś 10 fen.) Towarzystwo posiada własną bibliotekę, w której znajduje się 422 książek różnego rodzaju, z czego członkowie wiele korzystają. Ze skrzynki zapytań korzystano często i nieraz na wiele karteczek przyszło zarządowi odpowiadać. Przedstawiłem w niniejszym sprawozdaniu najważniejsze sprawy i czynności naszego stowarzyszenia, któremu życzę w przyszłości jak najlepszego powodzenia; powodzenie to osiągniemy, gdy wszyscy jak jesteśmy, będziemy się skupiali we walce przeciwko pijaństwu i karciarstwu, a szerzyli na każdym kroku wstrzemięźliwość, a doprawdy przysługujemy się nie tylko Jutrzence samej, ale całemu społeczeństwu naszemu, które trzeźwością się rządzią przetrwa swobodnie wszelkie przeciwności.

Jan Kasperski, zast. sekretarza.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 22 stycznia

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Młody, fachowo wykształcony kupiec, utracił z przyczyny długotrwałego cierpienia zarobek, znajduje się w okropnej nędzy, pragnie każde zajęcie. Upraszamy panów pryncypałów, aby zechcieli zająć się jego losem i wskazać mu zajęcie. Podejmie się każdej pracy za umiarkowanym wynagrodzeniem. Zgłoszenia upraszamy nadsyłać na ręce redakcji »Wielkopolanina« Wielkie Garbary 50.

* Z teatru. Program dzisiejszego przedstawienia zajmujący nader, składa się z trzech utworów doskonałych, każdy w swoim rodzaju, najpierw ukaże się komedia Bartelsa: »Goście«, następnie komedia O. Fenilletta, »Za i przeciw« w końcu »Zaloga okrętu«, operetka Zayta. Ceny do połowy niższe. — Jutro »Helena de la Seiglière«, przez Juliusa Sandeau. Utwór ten miał u nas pewne powodzenie. Ceny niższe (abonamentowe). — W sobotę po raz pierwszy znakomita, melodyjna i humorystyczna opera komiczna papy Offenbacha: »Życie paryskie« do której treść napisał słynny literat Mello i Halévy. — Próby z sobotniej sztuki odbywają się oddawna i dla tego wykonanie będzie starannie

cie paryskie, a po południu o godz. 3 komedya wesoła Przybylskiego: »Dwór w Władowicach« po cenach do połowy niższych.

* Poznań. (Urząd stanu cywilnego, dnia 21 stycznia r. b.) Zapowiedzi: Kapłan J. Wagner z J. Czajką. — Ślub: Cieladnik mularski J. Krackowski z A. Pawlak. Robotnik J. Ratajczak z St. Pijanowską. Sekretarz A. Gralle z J. Scholz. Szkolacz R. Repnak z E. Reichert. Urzędnik gosp. Stan. Wolski z M. Jesionek ur. Szymańska. — Urodziny. Syna: Robotnik A. Purman. Mistrz stolarski W. Kuczyński. Ozel ślusarski Paw. Deppe. J. Reinard. Hamulec A. Erdmann. Maszynista R. Schäfer. Robotnik. Fr. Szymankiewicz. Handlarz mleka K. Münster. Robotnik B. Mahlig. Wicefeldwebel A. Tischler. Robotnik J. Jankowski. Szafner tramw. Br. Müller. Niezam. Sch. I. — Córki: Cieladnik ślusarski Stan. Salewski. Robotnik M. Szywczak. Robotnik M. Kozłowski. Woźnica J. Mantyk. Desinfektor A. Kulczyński. Robotnik Wal. Kurkowiak. Robotnik W. Juszcak. Niezam. D. L. B. — Umarli: G. Ptak 28 dni. Wdowa Paulina Schwioger ur. Schulz 71 lat. Jadw. Wojterska 17 lat. Restaurator H. Kleinert 53 lata. Poller cieślański. Fr. Zakrzewski 36 lat. Mularz R. May 51 lat.

* Poznań. Donosiliśmy już, że Izba rolnicza poznańska zamierzała ścigać do Poznania na 21 do 24 stycznia kilku profesorów akademii rolniczych celem wygłoszenia odczytów o rolnictwie. Ponieważ w stosownym czasie nie zgłosiło się tylu słuchaczy, na których liczone, by pokryć koszt (bilet na te wykłady miał kosztować 20 marek) zatem odstąpiono od tego projektu. Jedno z pism liberalnych zarzuca rolnikom niemieckim obojętność i twierdzi, że, gdy cyrk Barnuma przybył do Poznania, zjechało się wielu, pomimo robót w roli i cen niesłychanie wysokich. Na to można odpowiedzieć, że ów cyrk przybył na wiosnę, wtedy, gdy właściciele mieli jeszcze pełno nadziei na dobre żniwo. Gdy nadzieje te znikły, uszło próżnią w kieszeniach. Zresztą Izba rolnicza mogła była obciążyć cenę na ten szereg wykładów, a poprosić naczelnego prezesa, aby z funduszu na poparcie niemieckich przeznaczonych tak obficie, udzielił subwenyi — bo te wykłady naukowe o rolnictwie, przeznaczone głównie dla Niemców, też są poparciem niemieckim, ale zdrowem — a i Polacy mogli byli z tych wykładów korzystać.

* Poznań. Wyrok akademikom skazanym na kary wzięcia w procesie, teraz wręczono. Jest on tak obszerny, że obejmuje 150 stronnic.

* Poznań. Śp. Walenty Nims zakończył żywot doczesny w 61 roku życia. Był on u rzędnikiem pocztowym, lecz z powodu swych uczuć polskich był zniewolony włączyć dymisy. Pracował potem jako adwokat ludowy i pisywał pouczające artykuły o stosunkach społecznych. Był założycielem pisma »Górnik«, które daje rady wychodźcom, udającym się do kopalni w głąb Niemiec. Na obozy żnie założył kilka Towarzystw polskich.

* Przekazy pocztowe. Ktokolwiek ma dług, a ich nie płaci, naraża się jednakże na sfantowanie pieniędzy przez wierzyciela, jeśli ten się dowie, że ów dłużnik pieniądze komukolwiek wysłał za przekazem pocztowym. Na ten przekaz wierzyciel może włożyć areszt. Tak zawirował najwyższy sąd w Lipsku. Jednakże nie wolno aresztować pieniędzy przesyłanych w listach opieczętowanych, albowiem tych broni paragraf ustawy pocztowej, opiewający, że tajemnicy listów nie wolno naruszać.

* Gnieńkowo. W Siońsku dwóch chłopów wszedłszy na lód zarwał się. Pospieszono im na pomoc, ale nie zdołano ich uratować. (—) W Montwach pod Inowrocławiem, zarwały się dwie panienki na lodzie, szczęśliwie wczasy je wyciągnięto z wody.

* Środa. Do dozoru szkolnego przy ostatnim wyborach powołano posła X. prałata dr. Jazdzewskiego. Król. rencyja wyboru nie przyjęła — udał się z zażaleniem do ministra oświecenia i uzyskał kasacyą protestu kr. rencyi. Minister nakazał wprowadzić go w urządowanie.

* Skalmierzycze. Oberzysta Seydel oskarżony o podpalenie dwukrotnie swych zabudowań przesiedział 2 miesiące w śledztwie. Okazało się, że podejrzenie było niesłusznym i go uwolniono.

* Koźmin. Terminy jarmarków ogłoszone urzędowo na 25 kwietnia i 4 listopada zamieniono na 6 marca, 15 maja, 9 października i 27 listopada.

* Koźnia. Za staraniem Towarz. Przemysłowego odbyło się w przeszłą niedzielę na sali p. Majewskiego przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Odegrane zostały trzy sztuki: »Biedny rybak«, »10 tysięcy marek« i »Ulca nad Wisłą«. Tak amatorzy jak i amatorki wywiązały się ze swych zadań znakomicie, za co wynagradzano ich hucznymi oklaskami. —

rej tańczono ochoczo do rano.

Jeden z uczestników.

* Bydgoszcz. Zamordowano królewskiego leśniczego Zakrzewskiego. Powieszono go na drzewie. Aby dać pozór, że on sam się powiesił.

* Inowrocław. Podobno od dawnego czasu toczą się układy w zarządzie kolei żelaznej, celem nabycia upadłej fabryki maszyn rolniczych Paetzold i zamienienia jej na fabrykę wagonów. Miasto zyskałoby na tem niesłychanie.

* Wejherowo (Neustadt). Leokadya Góraska, 19 letnia, zabiła ojca toporem. Zaraz ją aresztowano.

* Bytom. Oszuści biorą się na wszelkie sposoby, by wyludzić pieniądze z latwówek. Z Hiszpanii dochodzą wiadomości, że w pewnych oznaczonych okolicach krajów polskich znajdują się zakopane skarby, jakie ukryli wojska w ucieczce przed ścigającym ich nieprzyjacielem. Są to po największej części kasy wojenne. W listach tych uprasza się oni, aby im przysłano dość znaczne sumy na podróż, a gdy przybędą — natenczas wskażą, gdzie skarb ukryty. Naturalnie, że — nie przybędą! a nierozsądny ten, który się dał złowić na te oferty.

* Zaborze na Śląsku. Służąca Maryanna Baron wygrała na loteryi 50 tysięcy marek. Złożyła je w banku a potem cedowała z tej sumy rodzicom 10 tysięcy marek, a dla siebie żądała upłaty 10 tys. marek. Doniesiono jej, że ma przybyć do te pieniądze do Berlina. Usłuchała, pieniądze jej wypłacono, ale odtąd znikła bez wieści. Była tyle nieostrożna, że głosiła, po co jedzie do Berlina. Prawdopodobnie padła ofiarą rabusiów i morderców.

* Wejherowo (Neustadt). O wlecu (Dentscher Tag) hakatystów w Wejherowie pisze »Geselliger«: »W naszym mieście przez Polaków zagrożonem mieście urządzono wiec niemiecki. Obszerna sala była pełna, a radosnym objawem był ten, że wspólnie zjechali i wlecy i mali właściciele, żołnierze siedzieli obok urzędnika, nauczyciel obok sąędziego, lekarz obok przemysłowca — a katolicy niemieccy. co najradośniejsza, przybyli w znacznej liczbie. — Landrat hr. Keyserlingk otworzył zebranie; w jędrnej mowie wyraził, iż wszyscy Niemcy w tem są zgodni, że im grozi wielkie niebezpieczeństwo od Polaków, i że dla tego Niemcy łączą się powinni. Niechaj nie będzie różnicy pomiędzy katolikami niemieckimi a protestantami. Po nim przemawiał inspektor szkolny powiatowy Schreiber z Wejherowa i wyraził się, że Polacy więcej nienawidzą katolików niemieckich, niż protestantów (a tę miódopłynną obłudę tak wygłaszał, że tylko głupi w nią mógłby uwierzyć, uwaga red.) Po nim zabrał głos dozorca żwirówki prowincyalnej Kühn z Wejherowa. Czego się tam wiecownicy nasłuchali, możemy sobie wystawić!

* Kalina. Ojciec zakonny X. Franciszka nin przybył z Góry św. Anny i poświęcił stację młk P.ńskiej w nowym kościele. — Wygłosił przytem kazanie. Po jego ukończeniu zapytał, czy są w kościele tacy, którzy po polsku nie rozumieją, w takim razie przemawiałby zaraz do nich po niemiecku. Nikt nie podniósł ręki do góry, tylko ogólnie oświadczone, że kazanie było zrozumiałem. Tak z wsze postępują praw duchowni katolicy, którym nie chodzi o cel wykutych polityczny — tylko o zbawienie dusz. Gdyby protestanci byli tak bezstronnymi, panowałoby wyrozumiałość i zgoda niezamącona w kraju.

* W Sheveningen w Holandyi odbyto próbę porównawczą w strzelaniu z dział, szybkostrzelnych. Do próby tej stanęli wynalazcy Schneider z Creuzot, Ehrhardt z Dyseldorfu i Krupp z Essen. Działo Schneidera dało 20 strzałów w przeciągu 160 sekund, Ehrhardta dział dało 20 strzałów w 80 sekundach, a Kruppa dział w 49 sekundach. Krupp zwyciężył.

* Nowy Jork. Jak wiemy brat cesarza Wilhelma II, książę pruski Henryk niezadowolony wybrał się do Ameryki, aby tam uczestniczył przy spuszczeniu na wodę nowego wspaniałego jachtu (statek mały używany do żeglugi nadbrzeżnej, najczęściej do przyjemności dla bogatych, którzy go własnym kosztem budować każą. Uw. red.) Córka Rosvelta ma go ochrzcić sposobem marynarzskim. Niemcy postanowili księciu urządzić wielką manifestacyą i obwozić go potem po innych miastach amerykańskich, a urządzić dlań wspaniałe pochody, urządzić nawet parady wojskową przez oddziały wyłączone z Niemców się składające. Przytem mają śpiewać »Deutschland, Deutschland, über alles« — a już teraz ta gorączka tak przejęła umysły, że pisma amerykańskie niemieckie doraźną okazywać księciu, iż wszystko, co tam działo się dla cywilizacji, jest dziełem niemieckim, a nawet ziemia jest niemiecka. — Na te zachwałę przechwałki oburzył się Anglii i postanowiłszy im w odpowiedzi za-

ruhig sein! żądają, aby przyjęcie księcia ograniczyć na 2-3 dni w samym Nowym Jorku. Tak to wszędzie ta niesłychana buta się objawia!

* Kalendarz. Czwartek, d. 23 stycznia rb. Jana Jałm. Wschód słońca o godz. 7 min. 57, zachód o godz. 4 min. 28.

Ruch w Towarzystwach.

* Towarzystwo Jedność pod wezwaniem św. Antoniego w Poznaniu odbędzie walne roczne zebranie w czwartek, dnia 23 stycznia rb. wieczorem o godzin. 9 w lokalu p. Matyszewskiego, ul. Kozia nr. 17 i p. Na porządku obrad: Wybór nowego zarządu.

Zarząd.

* Grodzisk. Towarzystwo Ozeładzi Katolickiej w Grodzisku urządziła w niedzielę dn. 9 lutego rb. na nowo wybudowanej sali pana Węclewioza przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegranem będzie: »Dzwonek św. Jadwigi«, obrazek ludowy w 3 akt., (6 odsłonach) i »Wesele na Prądniku«, jednoaktówka ze śpiewami.

Zarząd.

Obrona prawna.

* Panu M. w W. odpowiadamy: Pan jesteście jako ojciec obowiązany, zapłacić koszt leczenia za swoją córkę. Jeżeli jednak Pan nie masz zbytniego majątku i dochody Pańskie ledwie na swoje własne utrzymanie Panu starczą, to Pan kosztów leczenia Pańskiej córki zwracać nie potrzebujecie.

* Panu R. B. w N. odpowiadamy: Przez wyprowadzenie się za granicę lub do Ameryki nie traci się prawa do renty w nieszczęśliwych wypadkach przynależnej. Jeżeli się kto trwale za granicę państwa niemieckiego wyprowadza, to odnośnie towarzystwo zabezpieczenia (zawodowe) może nawet rentę na kapitał zamienić i kapitałem ją spłacać.

* Panu St. Z. w B. odpowiadamy: Pożyczone pieniądze obowiązany jesteście Pan zwrócić. Jeżeli Pan tego dobrowolnie nie uczynisz, możecie Pan być zaskarżony i wyfantowany.

Wiadomości handlowe

Sprawozdanie giełdowe.

Poznań, dnia 21 stycznia 1902

Pozyska niemiecka 4 proc.	102,40 m.
do. 3 i pół proc.	101,70 „
Pozyska pruska ukons. 3 i pół pr.	101,50 „
do. 3 proc.	90,40 „
Listy zastawne poznańskie 4 proc.	113,25 „
do. 3 i pół proc.	98,90 „
Listy rentowe poznańskie 4 proc.	— „
do. 3 i pół proc.	99,10 „
Renta włoska 4 proc.	110,40 „
Austriacka renta złota 4 proc.	102,75 „
Austriacka renta srebrna 4½ pr.	101, — „
Listy zastawne polskie 4 i pół pr.	98,10 „
Renta węgierska złota 4 proc.	101, — „
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,30 „
Banknoty austriackie na 100 hal.	85,30 „
Banknoty rosyjskie za 100 rb.	216,20 „

Ceny zboża w Poznaniu, dnia 21 go stycznia (Bank »Kwilecki Potocki i Spółka.«)

Obrót: spok.	piękny mk.	średni mk.	pośledni m.
Pszonice	179	171	161
„ nowa	—	—	—
Żyto	144	141	—
Jęczmień	82	82	116
Owies	41	35	129
Groch	70	50	140

Stoiska wyciekawne dn. 20 stycznia.

	dobry towar	średni towar	pośledni towar
zboż.	najw. cen.	najw. cen.	najw. cen.
zboż.	zboż.	zboż.	zboż.
zboż.	zboż.	zboż.	zboż.
Pszonice białe	17 40 16 9	16 20 16 —	15 80 16 10
„ 4620.	17 30 16 80	16 10 15 90	15 70 16 —
Żyto	14 80 14 50	14 40 14 30	13 90 13 30
Jęczmień	14 20 13 20	12 70 12 50	11 90 11 40
Owies	14 20 13 90	13 80 13 60	13 20 13 9
Owies nowy	—	—	—
Groch	20 —	19 —	18 —
„ wale	17 50 17 —	16 90 14 50	14 — 13 50

Bydgoszcz, 20 stycznia. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica 174-180 mr. Towar pośledni niż notowania, najpiękniejszy nad notowania. Żyto zdrowy gatunek 150-154 mrk. Jęczmień podług gatunku 120-125 mr., dobry towar dla browarn 126-131 mr. Groch na paszę 135-145 mr., do gotowania 180-185 mr. Owies 140-145 mr., najpiękniejszy nad notowania.

Niezmiernie ciekawe są powieści, zamieszczone obecnie w »Bibliotece Powieści«. Szczególnie niezwykłe zainteresowanie budzi »Tajemnica Tytana«, powieść przez autora »Lekarza obłąkanych« i »Czerwonego Testamentu«. (Przekład z francuskiego). »Ukryte skarby«, powieść rygnalna przez F. R. n. »Syn królewski«, powieść historyczna z czasów Jana Kazimierza przez L. W. Szerbowicza. »Bez wiedza zbrodnia« przez autora »Żony zbrodnicy« E. W. Greena. (Przekład z angielskiego). — Cenna »Biblioteka Powieści« wynosi tak w Poznaniu jak na wszystkich pocztach, tylko 75 fen. ćwierćrocznie: w Poznaniu miesięcznie — 25 fen. — Numera na okaz przesyła się darmo i franko.

Za wszelkie podane ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Co tylko wyszło w piątym, poprawnym i znacznie powiększonym wydaniu.

Dla każdej pani domu, dla każdej gospodyni, dla każdej niewiasty zajmującej się kuchnią jest

niezbędna

Praktyczna kucharka.

Przepisy praktyczne

tanie przyrządzania wszelkich potraw,

mięsiw, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, strucl, legumin, sosów, kompotów, konfitur, galaret, tortów, lodów i t. d. zastosowane do potrzeb oszczędniejszej kuchni, wraz z dodatkiem zawierającym sposoby robienia kiszek i salce-onów, przygotowywania rozmaitych wódek, likierów i likworów, napoi dla chorych i przychodzących do zdrowia, objaśnieniami jak ubierać stół ja-

dalny na większe uroczystości i t. d.

zestawienie potraw na 3-4 osób od 1,50 do 2 marek.

Dzieło to, zawierające dwanaście arkuszy druku, na pięknym, grubym papierze, w obecnym piątym wydaniu, powiększone jest we wszystkich niemal działach dodane są przepisy zrobienia nowych potraw, ciast, kompotów, tortów, lodów, galaret, oraz objaśnienia jak ubierać stół ja-

dalny na większe uroczystości, dalej podano przepisy na

100 obiadów na 3-4 osoby od 1,50 do 2 mk.

Wzrostem „Kucharka praktyczna” w obecnym piątym wydaniu, stanowi niemal zupełnie odrębną od dawniejszych wydań, książkę.

Przepisy wszystkie są łatwo wykonalne i zastosowane do potrzeb skromniejszych, oprócz tego są przez doświad-

czonych gospodyni wypróbowane.

Cena egz. bez opr. 1 m., w oprawie 1,25 m.

na porto dołączyć należy 10 f. Poleca i przesła odwrotnie.

Fr. Chocieszyński,

Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki

odbędzie się w czwartek, dnia 6 lutego 1903 r. na sali dy-

rektora banku o godzinie 2-giej po południu.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego z czynności za rok 1901,

uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie

Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.

2. Wybór 6 członków Rady Nadzorczej.

3. Sprawozdanie z odbytej rewizji przez związkowego rewizera.

4. Wnioski bez uchwał.

Rachunki za rok 1901 wyłożone są do przejrzania w banku

w godzinach biurowych.

Śmigiel, dnia 20 stycznia 1902.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

M. Skorański, prezes.

Bilanz pro ultimo Dezember 1901.

Activa

1. Udziały. — Geschäftsanteile. 28 623,40

2. Dywidenda. — Dividende. 100,80

3. Wexle. — Wechsln. 169 740,00

4. Depozyta. — Depositen. 150 330,30

5. Fundusz rezerwowy. — Reservefonds. 2233,00

6. Rezerwa specjalna. — Spezialreserve. 455,80

7. Akcje. — Aktien. 1 000,00

8. Efekta. — Effekten. 3 308,00

9. Kassa. 610,20

10. Banki. — Guthaben bei der Bank Posen. 9 000,00

11. Do dyspozycji Walnego Zebrania. 1 914,90

Zur Disposition der Generalversammlung. 183 658,20

183 658,20

Liczba członków 1. 1. 1901. 369

Zahl der Mitglieder 1. 1. 1901. 369

W roku 1901 przybyło — im Jahre 1901 zugetr. 77

466

W roku 1901 wystąpiło 23, umarło 6. 29

Im Jahre 1901 ausgetr. 23, gestorben 6. 29

Przechodzi na r. 1902. — Bestand pr. 1. 1. 1902. 417

Przechodzi na r. 1902. — Bestand pr. 1. 1. 1902. 417

Śmigiel — Schmiegel 30. 12. 1901.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Lisewski. Kruczkowski. Kadziłowski.

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się

dnia 9-go lutego 1902 o godz

4-tej po poł. na sali firmy: W.

Degórski we Wronkach.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania ka-

sowego za rok 1901.

2. Uchwała co do podziału zys-

ków.

3. Przyjęcie bilansu i udzielenie

Zarządowi i Radzie Nadzor-

czej pokwitowania.

4. Wybór czterech członków Ra-

dy Nadzorczej.

5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok

1901 wyłożone będzie od dnia

dzisiejszego w lokalu kasy Banku.

Wronki, dnia 22 stycznia 1902.

Bank Ludowy

we Wronkach.

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

Radca sanit. Dr. Rosiak, prezes.

Doppel-Ritter-Caffee



Prawdziwa podwójna
rycerska kawa Scheuer'a
najzdrowszy dodatek do kawy.

przez dodanie „prawdziwej podwójnej ry-
cerskiej kawy Scheuer'a” będą gorsze
i tańsze gatunki kawy doskonałe w jakości i na-
bierają znakomitego smaku, przyjemnego aromatu
i najładniejszego koloru. (387)

Prawie w wszystkich handlach do nabycia.

Georg Jos. Scheuer Fürth (Bawaryja) i Schönebeck nad Elbą. Założ. 1812.

Cygorya Resaka jest najlepsza.



Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu

przyjmuje depozyta i płać zależnie od długości wypowiedzenia

3%, 4, 4½ i 4¾, obliczając procent od dnia złożenia pieniędzy.

Od kapitałów większych płatnych każdego czasu oblicza 1%
niżej każdorazowego dyskonta Banku Rzeszy, wszakże nie niżej 3¼%.

Poleca swe konto czekowe, dostarcza przekazów na

wszystkie ważniejsze miasta Europy i pozaeuropejskie.

Kupuje i sprzedaje każdego czasu listy zastawne rentowe,

papiery państwowe niemieckie i zagraniczne, zmienia walory ro-

syjskie, austriackie, francuskie, amerykańskie i inne.

Poszukuje się dla bardzo dobrych reflektantów kilka dobrze

się rentujących

kamienie.

Broekere & Comp.

Interes rolniczo-komisowy,

ul. Podgórna 2b.

Posener Papierwaarenfabrik.

Poznańska fabryka wyrob. papierowych

G. m. b. H., Poznań O. 5.

Tutki, Kartony,

Druki.

Adr. dla telegr.: „Papier.”

Tel. No. 929.

J. Schammel,

Wrocław (Breslau, Brüderstr. 9)

1209) wykonuje

angielskie magle kręcone

ochronione patentem.

Cenniki za darmo.

Zastępca: F. Peschke, Poznań.

Sprzedaz drzewa.

lasach majątności

Kobyłepole sprzedaje się co-

dzienne drzewo opałowe, szcze-

py, pieńki; kupki sosnowe, olszo-

we i brzożowe, dla stelmachów

akacje, brzożowe, drągi na drabie

i inne, jako i kilka mocnych to-

poli na deski. (407)

Kobyłepole w styczniu 1902.

T. Noak, leśniczy.

Pierze do pościeli.

paczka 10 funtów niedarte pier-

ze gęste, jak przychodzi od

gęsi 13,50 mk.

paczka pocztowa 10 funtów dar-

tego pierza za 10 mk.

paczka pocztowa 10 funtów pier-

za dartego lepszego 15 mk.

paczka pocztowa, 10 funtów

pierza dartego lepszego 15 mk.

paczka pocztowa, 10 funtów

pierza dartego, najlepszego bia-

łego po 25 mk.

paczka pocztowa pierza dartego

bardzo dobrego, białego, deli-

katny towar większy za 30 mk.

przesyłają franko za zaliczką

Matzdorff i Zerkowski,

Poznań (Posen).

Ulica Wroniecka nr. 24

naprzeciwko D. Scherek Wwe

hurtowny skład pierza i puchu

Próby i cenniki darmo i franko

Kolejki polne

przenośne i stałe, tanio także w

małych ilościach do odstąpienia.

Łaskawe oferty pod H. V. 180

do ekspedycji Wielkopolańska.

Cygorya Resaga jest najzdrowsza.

Zakład dentystyczny

wprawia zęby,
plombuje, wyrwa itd.

Leon Nowicki,

Poznań, ul. Piotra nr. 9

(obok zakł. św. Józefa)

Mój

dom

w którym jest interes wiktualny

w dobrej polozeniu, w Głównie,

jest od zaraz do sprzed.; wpłaty

potrzeba do 6000 tys. mk. Zgło-

szenia przyjm. ekspedycja Wiel-

kopolanina pod nr. 420.

Poszukuje się od zaraz

gospodyni

do samotnego leśniczego. Osoby

skromne, pojedyncze, obeznane z

kuchnią i małym gospodar., nie

wstydzące się pracy, chcące się

zgodzić z dołącz. fotografią i odpis

świadczeń oraz podaniem żądań

poszukuje na ekspedycji Wielkopo-

lanina pod nr. 424. Zn. na odp.

Gospodyni dobrze polecona

w śred. wieku posz. posady od 1.

4. 1902. Zgł. przyjm.: Postlag.

3. Eichen via Xions.

Wydoskonalone maszyniar-

ki jako i naklejaćki do fa-

brakacji eleganckich cholewek

poszukuje na wysoką płacę Lu-

dwik Tundak, handel skór,

ul. Butelska. (426)

Przedsiębiorca bura-

ków, dokładnie obeznany, prac.

od 15 lat, szuka miejsca. Ła-

skawe zgłoszenia upr. zam na-

deślać do ekspedycji Wielkopo-

lanina pod nr. 417.

Dobrze polec, trzeźwy i pilny

włódarz

z zaciężnikiem na osobny folwark

potrzebny od 1 kwietnia r. b. w

Majątności Strzelewo

per Strzelau

Włódarz

z zaciężnikami, trzeźwy i

energiczny potrzebny od 1. 4.

1902. Zgłoszenia z dołączeniem

kopii świadectw, których się nie

zwraca przyjm. „Dom. Lu-

cyny p. Sram (Schrimm).

Włódarz żonaty, w średnim

wiek, umiejący prowadzić paro-

wą młocarnią, z dobrimi świa-

dectwami i dokład. wykształcony

w swoim zawodzie, poszuk. miej-

sca od 1. 4. 1902, zgł. pod adr.:

Włódarz Kuliberda,

Wonsosch Kr. Szubin.

Kuchmistrz z znac. domów

i kował poszukujący miejsca od

1. 4. 02. Zgłosz. do ekspedycji

Wielkopolańska pod nr. 368.

Maszynista kowal, zrąjący

wszystkie reparacje, obecnie kilka

lat w wielkiej majątności, mogą

cy się okazać chlubnymi świade-

ctwami, z małą rodziną, poszuku-

je miejsca od 1 kwietnia pod lit.:

A. B. postrestante Środa.

W razie gdyby był gościniec

to bym go objął.

Majątność Wyjomicze per

Domanin potrzebuje (246)

torfiarza

do prasowanego torfu od 1 kwie-

tnia r. b. pilnego i trzeźwego i zna-

jącego dobrze swój fach. zgłosz.

przyjmuje Dom. Myjomicze.

Subjekt

znający dokładnie branżę

szkła, porcelany, sprzę-

tów kuchennych, zaba-

wek znajduje stale do-

brze płatne miejsce u

K. Ignatowicza,

Poznań.

Największy

Dom Towarowy.

Znaczkowe rabatowe na kolorowym kartonie

wykonuje szybko, elegancko
i tanio, drukarnia

Fr. Chocieszyński,

Poznań — Posen.

Wprawna panna do maszyny

może się zgłosić na stałe zatrud-

nić. Konieczkowska, Rybaki 15 II

Cieladnik młynarski

znajdzie u mnie stałe zatrudnie-

nie; także poszukuje ucznia do

mojej parowej piekarni. (402)

W. Fengler,

mistrz piekarski, Pniewy.

Młodego pomocnika go-

larskiego przyjm. natychmiast

Jan Wiebrowski,

fryzjer, Jarocin.

Na Przepadku

(Mühlenpark)

W czwartek, d. 16 bm.

wielka uroczystość